ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom XXXV, z. 1 – 1987

JERZY KALINOWSKI

O NORMACH I ICH LOGICE
UWAGI NA MARGINESIE ARTYKUŁU VON WRIGHTA *IS AND OUGHT*

Von Wright zasługuje na studium całościowe – które z łatwością mogłoby być książką – dające syntezę wszystkiego, co od 1951 r. napisał o normach i ich logice, oraz poddające jego poglądy na ten temat dyskusji. Może kiedyś podejmę się tego zadania. Na razie jednak, dla oddania czci śp. Księdzu Profesorowi Stanisławowi Kamińskiemu, jakże przedwcześnie odeszłemu Dziekanowi naszego Wydziału, Koledze i Przyjacielowi od blisko 40 lat, któremu we własnej pracy, zwłaszcza w dziedzinie logiki i semiotyki, wiele zawdzięczam, ograniczam się do częściowego opracowania tego szerokiego przedmiotu, biorąc zasadniczo pod uwagę jeden tylko tekst wybitnego logika i filozofa finlandzkiego, jeden z najnowszych, mianowicie referat z Międzynarodowego Kongresu Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej w Helsinkach (sierpień 1983). Ukazał się on w 1985 r. w pierwszym tomie dokumentów tego kongresu (jest w sumie siedem tomów wydanych: pierwszy u Reidela, trzy dalsze u Steinera, a trzy ostatnie u Dunckera i Humblota). Znajdują się w nim, w dość dużej mierze, poglądy nieraz już przez von Wrighta podtrzymywane[1] (toteż nie omieszkam odwoływać się do nich przy sposobności). Są wszakże przedstawione w oryginalnym kontekście i w nowy sposób, co je uwypukla i zachęca do ich przeanalizowania i skomentowania.

Jak wskazuje na to tytuł referatu, jego autor pyta, czy norma może być wnioskiem z jednej lub więcej niż jednej przesłanki teoretycznej. Okazją do tego jest znane rozumowanie Searle'a, starającego się dowieść, że schemat wnioskowania taki jak:

(1) **A** obiecuje zrobić **p**.

[1] Zob. w szczególności <14>, <15>, <16>, <17>, <18>, <19>, <20> i <21>.

Obiecując to, zobowiązuje sam siebie do zrobienia **p**.

Więc **A** powinien zrobić **p**.

jest konkludujący, innymi słowy formalnie poprawny i materialnie adekwatny, by posłużyć się tu wyrażeniem, którym Tarski określał poszukiwaną przez siebie definicję zdania prawdziwego[2]. Zgadzam się z von Wrightem, który w przeciwieństwie do Searle'a, odpowiada przecząco na wyżej postawione pytanie, chociaż moja krytyka (1) wyglądałaby inaczej niż von Wrighta. Natomiast to, co twórca logiki deontycznej mówi przy tej sposobności o normach, w szczególności o normach moralnych i prawnych z jednej, o normach zaś technicznych z drugiej strony, wydaje mi się podważalne.

Przede wszystkim zachodzi pytanie, czy normy są czy nie są prawdziwe lub fałszywe. Von Wright mówi o sobie, że nigdy nie był kognitywistą[3]. Tym niemniej przyznaje, że w 1951 r. traktował normy, jakby były prawdziwymi lub fałszywymi, co jednak wyrzucał sobie w 1957 r. w przedmowie do *Logical Studies*, gdzie czytamy: "Uważam ten artykuł [chodzi o *Deontic Logic* <14> – J. K.] za wysoce niezadowalający z punktu widzenia filozoficznego, a to z powodu, iż zajmuje się normami jakby jakiegoś rodzaju sądami mogącymi być prawdziwymi lub fałszywymi, co, myślę, jest błędne. Logika deontyczna zawdzięcza swe filozoficzne znaczenie właśnie temu, że normy i oceny, choć leżące poza dziedziną prawdy i fałszu, przecież podpadają jeszcze pod prawa logiczne. Wskazuje to na to, że logika sięga dalej niż prawda"[4].

Jak zobaczymy, myśl von Wrighta, wyrażona w ostatnim zdaniu i w końcu poprzedniego, uległa faktycznie pewnej ewolucji. Na razie jednak dorzućmy do powyższego cytatu drugi, brzmiący nieco inaczej: błąd, o którym mówi pierwszy, przedstawiony jest jako wynik niedostrzeżenia związku między niekognitywizmem autora *Deontic Logic*, a tym, czego dokonywał wówczas na terenie logiki, budując swój pierwszy system logiki deontycznej, *the old system*. Oto jak von Wright o tym pisze: "Podobnie do Mally'ego nie byłem bynajmniej wówczas, tj. gdy w 1951 roku wypracowywałem swój pierwszy system logiki deontycznej, dręczony problemem prawdy. Może to zaskakujące, zważywszy, że zawsze byłem – i nadal jestem – mocno przekonany, że autentyczne normy nie mają wartości prawdy. Z początku nie powiązałem tego przekonania ze swoją pracą w dziedzinie logiki. Wkrótce jednak uświadomiłem sobie, że nie dostrzegłem tu problemu. Wówczas to pierwszą moją reakcją była myśl, że logika sięga dalej niż prawda"[5].

---

[2] Zob. <12>.

[3] Zob. <21, s. 3>.

[4] Zob. <14, s. VII>.

[5] <21, s. 4>.

Poglądy von Wrighta w tej sprawie uległy pewnej zmianie, jak powiedziałem. Przeobrażały się one stosownie do przekształcania się von Wrighta koncepcji logiki deontycznej. Ta była najpierw logiką norm. Następnie w 1963 r., w *Norm and Action* <15>, z powodu wątpliwości co do możliwości logiki norm we właściwym znaczeniu, von Wright zaczął się zastanawiać nad tym, czy nie należałoby zastąpić logiki norm przez logikę zdań o normach (*normative statements*). Mówi o tym w tych słowach: "Pytanie, czy logika deontyczna jest logiką norm czy też logiką zdań o normach – bądź też jednym i drugim – jest wielce dyskutowane. Moje stanowisko w tej sprawie było chwiejne. Najlepszym określeniem mojej myśli byłoby powiedzenie, że skłaniałem się coraz bardziej do przekonania, iż logika deontyczna jest logiką zdań stwierdzających, że takie a takie normy istnieją (w pewnym kodeksie, dyspozycji czy systemie)"[6]. Dziś, ściślej w *Is and Ought* pochodzącym z 1983 r., von Wright oznacza terminem "logika deontyczna" logikę zdań o normach opisujących ideowe stany rzeczy, a zawartych w normach w sposób dorozumiany (stanami tymi zajmę się dalej)[7]. Czy jest to ta sama koncepcja, co ta, o której mowa w zacytowanym dopiero co *On the logic of norms and actions* <19>, czy też nieco zmieniona? Byłbym raczej drugiego zdania, ostatecznie jednak tylko autor może powiedzieć, czy słusznie.

Niezależnie od tego w *Deontic logic and the theory of conditions* <16> jawi się rzeczywiście (jeszcze) inna koncepcja logiki deontycznej, inspirowana von Wrightowi przez Andersona, który w 1956 r. dokonał, według swego przekonania (którego nie podzielam), sprowadzenia logiki deontycznej – pojętej tak, jak jej twórca pojmował ją w 1951 r., tj. jako logika norm – do logiki modalnej aletycznej[8]. Pomysł Andersona znajduje swój zasadniczy wyraz w definicji:

"$\mathbf{Op} =_{df} N(\sim\mathbf{p} \rightarrow \mathbf{S})$"

interpretowanej: "«Jest obowiązkowe, że(by) **p**» znaczy to samo co «Jest konieczne, że jeśli nie **p**, to **S**»", przy czym "**S**" jest symbolem stałej logicznej "następuje sankcja", gdzie sankcja to tyle, co jakieś zło (w możliwie najszerszym tego słowa znaczeniu) zachodzące w wypadku, gdy nie **p**. Ponieważ funktory normotwórcze dają się definiować jedne przez drugie (za pomocą negacji normy i/lub negacji argumentu stosownego funktora normotwórczego), każdy z nich jest definiowalny, tak jak funktor nakazu "**O**", przy użyciu samych terminów deskryptywnych, w wyniku czego logika norm zostaje sprowadzona do logiki modalnej aletycznej.

Czy jest tak rzeczywiście, zależy od tego, czy "**S**" symbolizuje naprawdę wyrażenie deskryptywne, czy też, wbrew temu, co sądzi Anderson, preskryptywne.

---

[6] <19, s. 26>

[7] Zob. <22, s. 272>.

[8] Na ten temat zob. prace Andersona <1>, <2> i <3>. Von Wright poświęca temu tematowi dwie prace, mianowicie <16> i <17>. Porusza go nadto w kilku innych, w szczególności w <18>, <19> i <21>. Comments Andersona <3> są odpowiedzią na *On the logic* von Wrighta <19>.

Jestże możliwe zgodzić się na pierwsze? Sankcja, to zło, które się dzieje, gdy to, co nakazane, nie jest spełnione. Nie jestże tym, co nie powinno być (powinno nie być)? Przecież jeżeli **p** powinno być, to ~**p** powinno nie być, a wobec tego, że konieczne jest, że jeżeli ~**p**, to **S**, zło oznaczane przez "**S**" w zasadzie też nie powinno mieć miejsca (powinno nie mieć miejsca). Von Wright w <17> podnosi to na s. 91, stwierdzając, że wyżej przedstawionej definicji Andersonowskiej odpowiada równoważność między wyrażeniami "powinno być tak, że **p**" i "powinno być tak, że jeżeli nie jest tak, że **p**, to jest tak, że dzieje się coś niedobrego", a wyrażenia te są jawnie deontyczne (normatywne, preskryptywne), gdyż jedno i drugie utworzone jest za pomocą funktora deontycznego "powinno być tak, że". Zdaniem von Wrighta, wobec tego, że Anderson definiuje deontyczne przez deontyczne, logika norm nie jest w rzeczywistości sprowadzona do logiki modalnej aletycznej. Nawiasem mówiąc, Anderson w <3> broni się przed tym zarzutem, jednakże argumentacja w jego odpowiedzi na <17> von Wrighta, podkreślająca charakter *a priori* nieokreślony zła dziejącego się z konieczności, gdy nie **p**, nie liczy się z tym, że zło, jak dobro, jest wartością i że wartości nie są pozbawione aspektu deontycznego, gdyż bądź to leżą u podstaw norm (jest obowiązkowe to, co jest dobre), bądź to opierają się na normach (jest dobre, co jest obowiązkowe). Powróćmy jednak do von Wrighta.

Jest przekonany, iż uda mu się tam, gdzie nie powiodło się Andersonowi, jeśli uwzględni wolność od kary (*immunity*) i sprzeczną z nią podległość karze (*liability*), uwalniając treść pojęcia tej ostatniej od charakteru deontycznego. Jest to nieodzowne, gdyż – jak to czytamy w <16, s. 20> – "ta a ta osoba jest wolna od kary za niespełnienie **p**" znaczy, że prawnie nie można jej za to ukarać. Innymi słowy, "może być ukarany" (*may become punished*) ze zdania: "Ktoś jest podległy karze, jeżeli [...] może być ukarany za takie niespełnienie [niespełnienie **p** – J. K.]" znaczy to samo, co: "Ma się prawo (w znaczeniu pozwolenia jednostronnego) ukarać osobę, o którą chodzi". Krótko mówiąc, jak u Andersona, deontyczne jest określone przez deontyczne, skutkiem czego logika deontyczna (logika norm) nie jest sprowadzona do logiki modalnej aletycznej. Tak, nie jest, ale tylko pozornie, gdyż *circulus in definiendo* nie jest rzeczywisty. Von Wright pokazuje to z łatwością, wskazując na rozróżnienie między normami w prawdziwym tego słowa znaczeniu (są nimi normy moralne i prawne) a normami technicznymi. W definicjach funktorów normotwórczych *definienda* zawierają "powinien" autentyczne, *definientia* "powinien" techniczne.

Dobrze, ale czym są normy techniczne? Nasz deontyk idzie tu śladami Kanta, który, jak wiadomo, przeciwstawiał swój imperatyw kategoryczny imperatywom hipotetycznym. Dla autora *Is and Ought* norma techniczna jest tym, czym imperatyw hipotetyczny dla Kanta. Jeśli ktoś stawia sobie pewien cel do osiągnięcia i pewne określone postępowanie jest tu właśnie odpowiednim środkiem, to powinien

(musi, ma) postąpić w ten sposób. Weźmy przykład (dostarcza go von Wright <22>). Jeśli się obiera za cel podporządkowanie się normie, na którą się zgadza (jeszcze do tego powrócimy), to należy zrobić to, co ta norma przepisuje (nakazuje lub zakazuje). Oto co na ten temat mówi *Is and Ought,* s. 274: "Jeśli o czymś jest powiedziane, że powinno być w tym znaczeniu «technicznym», to mamy do czynienia ze stwierdzeniem eliptycznym, którego pełnym sensem jest, że coś niedobrego nastąpi, o ile to, co powinno być, nie będzie, lub to, co powinno być zrobione, nie będzie zrobione". Odnajdujemy tu równocześnie wyrażenie charakterystyczne z <1> Andersona i pojęcie normy technicznej z <16> i <17> von Wrighta. Uniknięto błędnego koła Andersona, gdyż "powinien" autentyczne i "powinien" techniczne są dwoma różnymi "powinien".

Uniknięto błędnego koła na skutek użycia pierwszego "powinien" w definiendach, drugiego zaś w definiensach. To rozwiązanie problemu sprowadzenia logiki deontycznej do logiki modalnej aletycznej wymyka się w rzeczywistości dyskusji w oparciu o analizę zupełną i szczegółową definicji z autentycznie normatywnym w definiendum, a z technicznie normatywnym w definiensie, z tego prostego powodu, że definicje te nie są expressis verbis sformułowane ani w *Deontic logic* <16>, ani w *On the logic* <17>, ani w *Is and Ought* <22> (jedynie pierwszy z tych trzech tekstów zawiera, na s. 7. definicję:

"«**Op**» $=_{df}$ «**Nc**(**p**, **I**)»"

interpretowaną: "«Jest obowiązkowe, że(by) **p**» znaczy to samo, co «**p** jest warunkiem koniecznym **I**»" (gdzie "**p**" jest zmienną zdaniową, a "**I**" stałą logiczną, również zdaniową, oznaczającą stan rzeczy na razie nieokreślony), która to definicja nie odpowiada w szczegółach ogólnemu opisowi definicji, o które chodzi, podanemu w *On the logic*. Jakkolwiek jednak byłoby z ich dyskusją, definicje te prowokują również do dyskusji na skutek von Wrighta koncepcji podporządkowywania się normom autentycznym, leżącej u podstaw rozwiązania przez naszego deontyka problemu sprowadzenia logiki norm do logiki modalnej aletycznej. Rozwiązanie, które przyjął, dała mu właśnie ta koncepcja. Przyjdzie nam jeszcze pomówić o niej.

Tymczasem zakończmy tę część naszych rozważań. Jak widzieliśmy, dwie koncepcje logiki deontycznej, późniejsze od koncepcji z 1951 r., zarysowują się w pismach von Wrighta, które rozpatrywaliśmy z tego punktu widzenia. Według jednej z nich logika deontyczna jest logiką zdań normatywnych (*normative statements),* zdań określanych raz jako stwierdzenia istnienia norm, raz zaś jako opisy stanów idealnych istniejących w świecie możliwym deontycznie doskonałym; zdania te są prawdziwe lub fałszywe. Według drugiej logika deontyczna jest logiką norm sprowadzalnych do zdań opisowych, a więc, jako takich, też prawdziwych lub fałszywych. Zatem wbrew temu, co podtrzymuje przedmowa do *Logical studies* <16> i co von Wright powtarza w *Norms, truth and logic* <21, s. 4>, żadna z dwu

koncepcji logiki deontycznej wyżej przedstawionych, a przyjętych przez von Wrighta w miejsce jego pierwotnej koncepcji tej logiki, nie uzasadnia twierdzenia (które być może jest prawdziwe, ale w takim razie na innej podstawie), iż logika sięga dalej niż prawda. (Zaskakuje powtórzenie tego w 1982 r. Że von Wright sądził tak w 1957 r., nie dziwi, gdyż nowe jego koncepcje nie były jeszcze opracowane).

Podtrzymując jednak, że normy autentyczne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, mimo że "powinien" daje się zdefiniować deskryptywnie, von Wright utrzymuje, że logika deontyczna wychodzi poza dziedzinę prawdy, a to, że przecież normy podpadają pod prawa logiczne, tłumaczy tym, że stosunki logiczne zachodzą między zawartościami norm, jakkolwiek nie zachodzą bezpośrednio między samymi normami. Weźmy jakieś dwie normy moralne lub prawne, jedną typu "Jest obowiązkowe, że(by) **p**", drugą typu "Jest obowiązkowe, że(by) ~**p**". Ich zawartości, mianowicie "**p**" i "~**p**", są sprzeczne. Jak to słusznie podkreśla von Wright, w znanych nam ustawodawstwach spotyka się normy obu tych typów. Istnieją, a ściślej współistnieją, i zdarza się, że jedna lub druga, a nawet obie są stosowane i to, w krańcowym wypadku, równocześnie przez dwa różne sądy bądź też jedna po drugiej przez ten sam sąd. Prawnicy starają się naturalnie położyć kres tym niepożądanym stanom rzeczy, lecz wymaganie, by działalność prawodawcza wolna była od ułomności wydawania tego rodzaju norm, jest tylko wymaganiem racjonalności, twierdzi von Wright, nie wynika natomiast z logicznej zasady sprzeczności (zwanej przez innych zasadą niesprzeczności)[9].

Jak z tego widać, w *Is and Ought* von Wright używa dwu pojęć, pojęcia zawartości normy i pojęcia idealnego stanu rzeczy. Czym jest jedno i drugie?

Co to jest zawartość normy? Nietrudno odpowiedzieć, gdy się pojmuje normy na wzór zdań modalnych *de dicto*, to znaczy, gdy się pisze, "Jest obowiązkowe, że(by) **p**" na przykład, tak jak się pisze "Jest konieczne, że **p**". Według von Wrighta zawartością normy jest wówczas wartość zmiennej "**p**", zdanie za nią podstawione, jak to już zostało mimochodem zaznaczone. Łatwość jednak, z jaką daje się odpowiedzieć na wyżej postawione pytanie, nie powinna zasłaniać trudności, na jaką napotyka analiza składniowa wartości podstawianej za "**p**", przedstawiającej zawartość normy. Przypuśćmy, iż chodzi o normę taką, jak "Jest obowiązkowe, że(by) sprzedawca dostarczył kupującemu towar bez ukrytych wad". Co jest jej zawartością? "Sprzedawca dostarczył kupującemu towar bez ukrytych wad". Zdanie to jest dwuznaczne, gdyż dwuznaczne jest jego orzeczenie "dostarczył". Rozważane samo w sobie, tj. bez kontekstu, może być albo trzecią osobą liczby pojedynczej czasu przeszłego, albo trybu życzącego (*optativus*). Nie uwydatnia się to w angielskim, którym posługuje się von Wright, gdyż pisze się

[9] Zob. <22, s. 271>. Por. <18, s. 406>.

it is obligatory that, tak jak się pisze *it is necessary that*. We francuskim *optativus* (*subjonctif*) ma właściwą sobie formę (tylko w niektórych czasownikach, jak *aimer, donner, livrer* itd., tj. w kończących się na "-er", jest ona równokształtna z odpowiednią formą czasu teraźniejszego). W naszym języku na tryb życzący wskazuje "by" następujące po "że" (brałem wyżej "by" w nawias, aby wskazać, że zgodność formalna z wyrażaniem się w angielskim wymagałaby opuszczania "by"). Nie wszystkie języki mają tryb życzący. Nie znaczy to jednak, że nie należy zająć odpowiedniej postawy wobec problemów, jakie stwarza ten tryb na terenie języków, w których istnieje[10]. Normy jednak mogą być formułowane na wzór zdań modalnych *de re*. W tym wypadku powiemy: "Sprzedawca powinien dostarczyć kupującemu towar bez ukrytych wad". Tak jak się mówi: "9 jest z konieczności podzielne przez 3". Co jest wówczas zawartością normy? "Sprzedawca ... dostarczyć kupującemu towar bez ukrytych wad"? Autorowi *Is and Ought* pozostaje odpowiedzieć, czy przypuszczenie to jest trafne. Gdyby takie było, aby utworzyć negację zawartości w celu otrzymania zawartości sprzecznych, należałoby zaprzeczyć bezokolicznik "dostarczyć", tworząc "nie dostarczyć", a nie całą normę, umieszczając "nie" przed nawiasem, w który, dla uniknięcia nieporozumienia, do którego prowadziłoby mylne przypuszczenie, że tworzymy rzeczownik "niesprzedawca", należałoby ją wziąć, gdyż zaprzeczenie nakazu jest równoważne alternatywie zakazu i dwustronnego pozwolenia, zaprzeczenie zakazu alternatywie nakazu i dwustronnego pozwolenia, a zaprzeczenie dwustronnego pozwolenia alternatywie nakazu i zakazu.

Przejdźmy do idealnych stanów rzeczy. W sprawie ich von Wright nie wypowiada się dość wyraźnie. Nie obrazuje ich pojęcia żadnym przykładem, co znów zmusza do czynienia przypuszczeń. Żeby je zaryzykować w tym wypadku, trzeba wziąć za punkt wyjścia to niewiele, które jest o nich powiedziane *expressis verbis*. Najważniejszy jest, moim zdaniem, ustęp następujący: "Ogólnie biorąc, można powiedzieć, że porządek prawny i, podobnie, każdy niesprzeczny kodeks czy system norm bierze pod uwagę to, co proponuję nazwać idealnym stanem rzeczy, w którym żaden nakaz nie jest przekroczony, a z każdego pozwolenia ktoś kiedyś korzysta. Jeśli ten stan idealny nie jest logicznie możliwy, tzn. nie mógłby istnieć w rzeczywistości, całość norm i działalność prawodawcza będąca ich źródłem nie byłyby zgodne z modelem racjonalnego chcenia. Zdarzają się odeń odchylenia. Z chwilą jednak, gdy zostaną odkryte, poczynione są kroki, by zostały usunięte przez {poprawione} ustawodawstwo. [...] Krótko mówiąc, logika deontyczna jest badaniem stosunków zachodzących w światach deontycznie doskonałych. Fakt, że normy nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, nie stoi temu bynajmniej na przeszkodzie. Logika deontyczna nie zajmuje się stosunkami logicznymi między

[10] Problem ten jest postawiony i poruszony w pracach: Opałka <11> i Kalinowskiego <4>.

przepisami (normami), lecz stosunkami logicznymi zachodzącymi między stanami idealnymi, których opisy są dorozumiane w normach"[11].

Czego się dowiadujemy o idealnym stanie rzeczy? Przede wszystkim, iż jest obrazem (*picture)* świata możliwego deontycznie doskonałego, tj. takiego, w którym każdy nakaz jest spełniony i w którym korzysta się niekiedy przynajmniej raz z każdego pozwolenia (jest to powiedziane wyraźnie w środku cytatu, w ustępie, który, dla skrócenia go, opuściłem). Zdania deontyczne (*normative statements)* opisują te stany rzeczy, tezy zaś logiki deontycznej, jako logiki tych zdań, stwierdzają stosunki zachodzące między tymi stanami. Zobrazujmy to przykładami. Zapożyczymy je od samego von Wrighta, którego wnioskowanie odtworzone poniżej <zob. 4, s. 64> zawiera aluzję do normy: "Obiecodawca powinien dotrzymać obietnicy", a który w *Norm and action* <15> poddaje dyskusji normę, której pewną odmianą jest: "Każdy automobilista może [w znaczeniu dwustronnego pozwolenia – J. K.] zaparkować swój wóz w Orsay na ulicy Maginot". Idąc za von Wrightem, pierwsza opisuje w sposób dorozumiany stan rzeczy idealny, polegający na tym, że wszyscy obiecodawcy dotrzymują słowa, a druga inny stan rzeczy, również idealny, mianowicie że niekiedy ktoś parkuje swój wóz w Orsay na ulicy Maginot. Przejdźmy teraz do tez logiki deontycznej, między którymi znajdujemy, jako jedną z najprostszych:

(2) $\mathbf{Op} \rightarrow \mathbf{Pp}$.

Ponieważ zdania normatywne (*normative statements*) mogą być równokształtne z normami (von Wright uznaje to, jak wszyscy inni deontycy), (2) daje się czytać: "Jeżeli jest obowiązkowe, że(by) **p**, to jest (jednostronnie) dozwolone, że(by) **p**". Wracając teraz do naszego pierwszego przykładu, według von Wrighta koncepcji logiki deontycznej operującej opisami stanów idealnych, mamy, o ile dobrze rozumiem: "Jeżeli wszyscy obiecodawcy dotrzymują słowa [spełniając odnośny nakaz – J. K.], to wszyscy obiecodawcy dotrzymują słowa (korzystając z jednostronnego dozwolenia uczynienia tego, zawartego w nakazie, o który chodzi – J. K.]". Rzecz jasna, opisane jest w ten sposób to, co się dzieje w świecie możliwym deontycznie doskonałym.

Uciekając się do tego wybiegu (logika bowiem deontyczna jako logika opisów idealnych stanów rzeczy jest niczym innym jak wybiegiem), pozwalającego mu pozostać przy niekognitywizmie, von Wright podejmuje w gruncie rzeczy, formułując ją w języku semantyki światów możliwych, kwitnącej od czasu Carnapa i Kripkego, starą ideę Dubislava, która wywarła wpływ na całą "gałąź rodową" prekursorów logiki deontycznej, na Jørgensena, Rossa, Ledenta, Hare'a, Hofstadtera i McKinseya oraz Różę Rand (piszę na ten temat obszerniej w *La logique des normes* <5> i o semantyce światów możliwych w *Semiotique et philosophie* <6>).

[11] <22, s. 272>.

Lecz czy rzeczywiście zachodzi potrzeba nakładać drogi przez światy możliwe deontycznie doskonałe i ich idealne stany rzeczy? Von Wright nie waha się jednak odpowiedzieć przecząco, gdyż jego zdaniem logika norm – która, gdyby była możliwa (jak właśnie sądzę), interpretowałaby (2) normatywnie: "Jeżeli obiecodawcy powinni dotrzymywać słowa, to mają prawo (jest im dozwolone) dotrzymywać go", co byłoby dużo prostsze – jest niestety niemożliwa z dwu powodów, z których drugi związany jest z pierwszym. Jest niemożliwa po pierwsze dlatego, jak to Wright już nam powiedział, że funktory zdaniotwórcze rachunku zdań mogą mieć za argumenty wyłącznie wyrażenia zdaniowe prawdziwe lub fałszywe. Po drugie zaś dlatego, że jeśli się tej zasady nie przestrzega i daje im za argumenty normy z istoty rzeczy pozbawione wartości logicznej prawdziwości lub fałszywości, to się osiąga wyniki nie do przyjęcia. W *Problems and Prospects of Deontic Logic* von Wright wskazuje na wypadek alternatywy: "[...] jeśli mi ktoś mówi, że powinienem otworzyć okno lub powinienem zamknąć drzwi, to nie jest jasne, czego ode mnie oczekuje. Nie otrzymuję złożonej reguły postępowania. Sytuacja przedstawia się raczej tak: udziela mi się niepełnej informacji. Biorąc za punkt wyjścia to, co mi jest powiedziane, mógłbym zaryzykować przypuszczenie, że powinienem otworzyć okno i postąpić zgodnie z tym. Lecz jeśli moje przypuszczenie jest mylne, mogę dokonać czynu zabronionego. Podobna uwaga dotyczy zamknięcia drzwi"[12].

Trudność pochodzi stąd, że von Wright przyjmuje, iż wśród norm moralnych i prawnych znajdują się normy alternatywne nakazujące. Otóż w stopniu, w jakim znam tzw. źródła formalne prawa (ustawy, dekrety, rozporządzenia itd.) – a w czasie mych dwukrotnych pełnych studiów prawnych, w Polsce i we Francji, przeczytałem ich uważnie wiele – muszę powiedzieć, że nie natknąłem się na tego rodzaju normy. Gdyby jednak przyjąć, że prawodawca wyraża się np. tak: "Podatnik powinien uiścić podatek dochodowy gotówką lub (podatnik powinien uiścić podatek dochodowy) czekiem", niewątpliwie znaczyłoby to to samo, co: "Podatnik powinien uiścić podatek dochodowy i (podatnik) może uiścić go gotówką i (podatnik może uiścić go) czekiem" ("może" ma tu znaczenie dwustronnego pozwolenia: może uiścić gotówką i (może) nie uiścić gotówką, może uiścić czekiem i (może) nie uiścić czekiem). Innymi słowy, podatnik jest zobowiązany do uiszczenia podatku dochodowego, ale ma możność wyboru jednego z dwu sposobów dokonania tego. Prawny sens normy jest pełny i jasny i nikt nie będzie oczekiwał, że podatnik zapłaci i gotówką, i czekiem. Inną natomiast sprawą jest używanie funktora alternatywy międzyzdaniowej w logice norm, o ile przyjmuje się jej możliwość. Nic nie stoi na przeszkodzie, by posłużyć się, dajmy na to, schematem zdaniowym wnioskowania według tzw. *modus tollendo ponens*,

[12] <18, s. 406>.

podstawiając "**Op**" za "**p**", a "**Oq**" za "**q**" (wg notacji von Wrighta). Pojawia się jednak pytanie, czy logika norm jest możliwa. Po wyjaśnieniu wyżej podanym drugi argument twórcy logiki deontycznej nie dowodzi tego. A jak jest z pierwszym?

Ten odwołuje się do prawdziwości lub fałszywości argumentów funktorów rachunku zdaniowego. Dyskutując na ten temat, nieraz już podkreślałem, że logika zdań jest dziś systemem sformalizowanym, skutkiem czego i symbole "1" i "0", symbole metalogiczne, występujące w matrycach charakteryzujących funktory rachunku zdań, należy interpretować odpowiednio: "wartość pozytywna" i "wartość negatywna", nie identyfikując pierwszej wyłącznie z prawdziwością, a drugiej z fałszywością. Spójrzmy tu jednak na tę sprawę od innej strony.

Jakie wyrażenia zdaniowe (w znaczeniu gramatycznym) są prawdziwe? Czy nieuzasadniona byłaby odpowiedź, iż prawdziwe są te, które spełniają definicję równoważnościową:

(3) "**p**" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, jeżeli **p**?

Jest ona praktycznie przydatna, choć Tarski, aby uniknąć antynomii cudzysłowów – która jednak grozi tylko wtedy, gdy brak jest stosownych reguł podstawienia, jak na to wskazuje Koj w *Réflexions* <9> – szukał doskonalszej. Wyrażenia zdaniowe przynajmniej trzech kategorii mogą być, jak zobaczymy, podstawiane w (3).

Możemy najpierw podstawiać zdanie takie, jak: "Kraków liczy mniej mieszkańców niż Warszawa". Otrzymujemy wówczas, przy naszym przykładzie:

(3') "Kraków liczy mniej mieszkańców niż Warszawa" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, jeżeli Kraków liczy mniej mieszkańców niż Warszawa, co rzeczywiście ma miejsce, gdyż "Kraków liczy mniej mieszkańców niż Warszawa" oznacza stosunek zachodzący faktycznie między Krakowem a Warszawą, a stworzony przez ludzi, którzy te miasta zbudowali, oraz przez tych, którzy w nich mieszkają.

Wbrew może pozorom można również podstawiać za "**p**" w (3) zdania takie, jak: "Hera jest małżonką Zeusa", co daje w tym wypadku

(3'') "Hera jest małżonką Zeusa" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, jeżeli Hera jest małżonką Zeusa, z czym także sprawa ma się podobnie, gdyż "Hera jest małżonką Zeusa" oznacza stosunek zachodzący między Herą a Zeusem, stosunek wymyślony przez wyobraźnię starych Greków, jak można to stwierdzić, czytając ich pisma do naszych czasów zachowane[13].

[13] Z uwagi na to, że stosunek, o który chodzi, jest wytworem wyobraźni ustalającej go między przedmiotami czysto intencjonalnymi, oznaczam prawdę wyrażeń zdaniowych takich jak "Hera jest małżonką Zeusa" terminem "prawda w znaczeniu słabym", w przeciwstawieniu do prawdy w znaczeniu mocnym, będącej wartością logiczną zdań takich, jak "Kraków liczy mniej mieszkańców niż Warszawa". Na temat prawdy w znaczeniu mocnym i w znaczeniu słabym zob. <6, s. 207, 220 i 227>.

Otóż podobnie jest i z normami. Wstawmy w (3) za "**p**": "Obiecodawca powinien dotrzymać obietnicy", a będziemy mieli:

(3''') "Obiecodawca powinien dotrzymać obietnicy" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, jeżeli obiecodawca powinien dotrzymać obietnicy, co, raz jeszcze, ma się właśnie tak, gdyż "Obiecodawca powinien dotrzymać obietnicy" oznacza stosunek zachodzący między obietnicodawcą a jego zachowaniem się, polegającym na dotrzymaniu słowa, stosunek stworzony, zdaniem pozytywistów prawnych, w tym Kelsena i von Wrighta, wyłącznie wolą prawodawcy. Według zwolenników prawa naturalnego, do których należę, stosunki normatywne wynikają z natury rzeczy, a jeśli są tworzone przez ludzi, to na podstawie prawa naturalnego i niejako z jego delegacji. Niewątpliwie powstaje pytanie, kto ma rację: pozytywiści prawni czy zwolennicy prawa naturalnego. Jest to pytanie istotne i podstawowe, należy jednak do filozofii prawa, a nie do logiki. Możemy zatem zostawić je tu na boku.

Wobec tego, co wyżej zostało powiedziane, pozytywizm prawny, jakkolwiek z nim jest z punktu widzenia poznawczego, nawet gdyby był przedmiotowo prawdziwy, nie stoi, jak sądzę, na przeszkodzie braniu norm za argumenty funktorów rachunku zdań. Jeśli tak, to logika norm jest możliwa wraz ze wszystkim, co to za sobą pociąga, tj. z tezami (prawami) logicznymi interpretowanymi normatywnie, z ważnymi regułami i schematami wnioskowań normatywnych oraz z opartymi na nich konkludywnymi wnioskowaniami normatywnymi.

Wbrew temu logika norm jest, zdaniem Wrighta, niemożliwa i tym samym niemożliwe są wnioskowania normatywne, w czym ze swego punktu widzenia ma słuszność, wnioskowania bowiem normatywne mogłyby istnieć i być konkludywnymi tylko na podstawie ważnych reguł wnioskowania służących im za podstawę i gwarantujących ich schematy. Tymczasem, podtrzymuje autor *Is and Ought*, nie ma innych tez jak prawa logiki deontycznej jako logiki zdań normatywnych wyżej scharakteryzowanych. Dlatego też von Wright może być – i w rzeczywistości jest – całkiem wyraźny i kategoryczny w tej sprawie. I faktycznie, na postawione w swym helsingforskim referacie trzy pytania: "Czy deskrypcje mogą wynikać logicznie z preskrypcji? Czy preskrypcje mogą wynikać logicznie z deskrypcji? [...] Czy z preskrypcji mogą wynikać inne preskrypcje? " von Wright odpowiada: "Sądzę, że odpowiedzią na te trzy pytania jest zdecydowane nie"[14].

Powiedziałem wyżej, dlaczego nie zgadzam się z odpowiedzią przeczącą na trzecie pytanie. Natomiast zgadzam się z nią w odniesieniu do pierwszego i drugiego. Zresztą w sprawie wywnioskowywania preskrypcji z deskrypcji, by posłużyć się terminami von Wrighta, już się poprzednio wypowiedziałem. Nie znaczy to, że argumentowałbym w ten sam sposób, co twórca logiki deontycznej,

[14] <22, s. 268>.

ale to inna rzecz, którą można tu pominąć; wybrałem dyskusję z von Wrightem, a nie z Searle'em (tę podejmę może innym razem).

Na podstawie tego, co autor *Is and Ought* pisze tam w 8 i 9, w szczególności na s. 274 i 278, można utworzyć następujące wnioskowanie, którym zastępuje dorozumianie to, co u Searle'a, uważa słusznie za pseudoinferencję:

(4) Jeśli chcę spełnić normę obowiązującą, która nakazuje dotrzymywanie słowa, to powinienem zrobić to, co obiecałem.

Otóż chcę spełnić tę normę.

Więc powinienem zrobić, co obiecałem[15].

(4) zakłada, że norma, o którą chodzi, została ustanowiona i że ma moc obowiązującą, jak też że ja przystaję na tę normę (do sprawy przystawania lub nieprzystawania na normy w teorii von Wrighta powrócimy). Von Wright, jak widzieliśmy, przeczy możliwości wywnioskowania normy z jednej lub więcej niż jednej przesłanki. To właśnie jest powodem jego krytyki Searle'a i odrzucenia (1). Lecz czyż jego (4) nie popełnia tego samego błędu, wyciągając wniosek preskryptywny z dwu przesłanek, z których jedna (druga) jest deskryptywna (pierwsza jest wyrażeniem deskryptywno-preskryptywnym)? "Nie", odpowiada z siłą autor *Is and Ought*. Mylicie się. Wyjdźcie z błędu! Wniosek (4) nie jest normą we właściwym znaczeniu, normą autentyczną, taką, jaką jest norma moralna i norma prawna. Bezsprzecznie, mamy do czynienia z pewną normą, z normą wszakże zupełnie innego gatunku. Jest to norma techniczna, która, wyrażając się w sposób właściwy, bynajmniej normą nie jest, gdyż jej "powinien" (*ought*) wyraża nie powinność we właściwym słowa znaczeniu, lecz konieczność, którą trzeba oddać raczej słowem "musi" (*must)* niż słowem "powinien" (*ought*). Jeśli to ma być "powinienem", to jest to powinienem techniczne (*a technical ought*), o którym już wyżej była mowa"[16], znaczące to samo, co "jeśli nie zrobię tego, co obiecałem, to zajdzie coś niedobrego, mianowicie nie osiągnę mego celu, którym jest być posłusznym normie przeze mnie uznawanej"[17]. Wniosek (4) jest więc normą z pozoru tylko, w rzeczywistości jest stwierdzeniem tak samo jak obie przesłanki (4) (w następniku pierwszej występuje też "powinienem" techniczne).

(4) odzwierciedla von Wrighta wyjaśnienie posłuszeństwa prawu. "Kto posłuszny jest prawu – pisze – może to robić bez zastanowienia, po prostu «dlatego, że chodzi o prawo». Przypuszczam, że tak się ma sprawa w większości wypadków. Niekiedy jest się posłusznym prawu z oportunizmu: mówi się sobie, że narażać się na przychwycenie i ukaranie za nieposłuszeństwo jest ryzykiem, którego lepiej uniknąć. Jest się wreszcie posłusznym niekiedy dlatego, że uważa się za dobre

[15] <22, s. 274, 278>. Por. <16>.

[16] Zob. <16, s. 5 – 7>.

[17] Zob. <22, s. 274>

(*right)* – albo z tego powodu, że ma się za dobre przepisane postępowanie jako takie, albo z tego powodu, że ma się za dobre posłuszeństwo prawu państwowemu. Wówczas przystaje się na prawne powinienem (*legal ought*)"[18].

Tak to ukazuje się na końcu filozofia prawa leżąca u podstaw logiki deontycznej von Wrighta. Jest to filozofia woluntarystyczna. Podobnie jak jego logika deontyczna zdaje się być inspirowana przez logikę chcenia (*Logik des Willens*) Ernsta Mally, z którą ma punkty wspólne (w szczególności tezę, którą von Wright zapisywał w 1951 r.: "[**OA** & **O**(**A** → **B**)] → **OB**"[19]) i o której nieraz w swych pismach wzmiankuje, tak i jego filozofia prawa wydaje się pozostawać pod wpływem woluntaryzmu prawnego Hansa Kelsena, również często cytowanego przez odwołującego się doń von Wrighta. Dla autora znanej *Reine Rechtslehre* norma prawna jest znaczeniem aktu woli prawodawcy; von Wright mówi, że płynie z woli prawodawcy. Skutkiem tego jeden i drugi utrzymują, że normy we właściwym znaczeniu nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, że wobec tego nie mogąbyć sprzeczne, a ogólnie biorąc, że nie zachodzą między nimi stosunki opozycji logicznej i że nie ma wnioskowań normatywnych. Widzieliśmy, co jest na ten temat powiedziane w *Is and Ought*. Co do Kelsena, kwestionuje on przede wszystkim sylogizm prawniczy, w szczególności zaś sylogizm sędziowski. Rzekomy wniosek tego sylogizmu jest dla naszego wybitnego neopozytywisty prawnego decyzją zależną od woli sędziego[20]. Moim zdaniem, należy tu odróżnić samą decyzję od jej umotywowania. Wszystko wskazuje na to, że w bardzo wielu wypadkach decyzja sędziego rzeczywiście nie jest wnioskiem jakiegoś wnioskowania, ale zawierają je – *implicite*, jeśli nie *explicite* – jej motywy i ono to ją uzasadnia – to zaś, czy jest ono przeprowadzone faktycznie przez sędziego przed czy po powzięciu przezeń decyzji, jest sprawą drugorzędną z naszego punktu widzenia).

Powracając do porównania von Wrighta z Kelsenem, odnosi się wrażenie, że pierwszy idzie nieco dalej niż drugi, a przynajmniej jest odeń bardziej wyraźny. Zarysowuje się bowiem u niego, obok Kelsenowskiej koncepcji woluntarystycznej prawodawcy i jego norm, równie woluntarystyczna koncepcja adresata norm. Ten jest im posłuszny – jakiekolwiek kierowałyby nim względy: oportunizm, obawa kary, odruchowo przyjmowane "prawo to prawo", uczciwość charakteru czy jeszcze co innego – tylko dlatego, że chce. W odróżnieniu od Kelsena nie opowiada się *expressis verbis* za Kelsenowską woluntarystyczną koncepcją decyzji sędziowskiej, ale – jak wynika z zaprzeczenia wnioskowań normatywnych i z woluntarystycznej

[18] <22, s. 278>.

[19] Por. <10>, zasada (Grundgesetz) I.

[20] Na temat tego, co Kelsen pisze o normach i logice, zob. przede wszystkim <7, rozdz. IX-XIV> i <8>.

koncepcji norm prawnych, a o jednym i drugim mówi wyraźnie – przyjmuje ją niewątpliwie milcząco.

Czy ta woluntarystyczna filozofia prawa i logika deontyczna, którą podtrzymuje, mogą zadowolić? Jeśli życie społeczne nie mogłoby być, zarówno w praktyce, jak i w teorii, należycie zabezpieczone inaczej niż na podstawie filozofii, *implicite*, jeśli nie *explicite* przyjętej, filozofii dosięgającej prawdy, mówiącej zgodnie z rzeczywistością, co jest, dlaczego jest i czym jest to, co jest, filozofii w tym znaczeniu materialnie adekwatnej (by ponownie użyć wyrażenia Tarskiego), to czy filozofia prawa von Wrighta – podobnie zresztą jak filozofia prawa Kelsena – spełniałaby to zadanie? Czy nie pozostawia nas ona na łasce prawodawcy, który stanowi to, co chce? A z drugiej strony, czyż adresat prawa nie słucha go też tylko dlatego, że chce, gdyż dostosowuje swoje postępowanie jedynie do tych norm, na które z tego czy innego powodu przystaje? Żadna bowiem powinność przedmiotowa, powinność w tym znaczeniu bezwzględna, że – w okolicznościach ściśle określonych – narzucająca się każdemu i wiążąca w sumieniu, nie jest uznana ani przez Kelsena, ani przez von Wrighta. Jak zresztą mogłoby być w ich wypadku inaczej, jeśli zdaniem pozytywistów prawnych prawodawcą jest tylko człowiek, byt przygodny, a więc względny?

Mówiąc o poglądach von Wrighta i zestawianego z nim Kelsena, użyłem terminu "filozofia prawa". Postąpiłem tak dla uproszczenia sprawy, na co reguły retoryki, jak sądzę, zezwalają. Poglądy bowiem jednego i drugiego, podobnie jak pozytywistów w ogóle, zastępują w gruncie rzeczy filozofię. Von Wright, by pozostać przy nim, gdyż o niego tylko w zasadzie tu chodzi, opisuje jedynie zachowanie się ludzi w stosunku do prawa. Opis jego, opis socjopsychologiczny, jest jeśli nie całkiem zgodny z rzeczywistością (postawa ludzi uważających posłuszeństwo prawu za dobre nie jest, moim zdaniem, dostatecznie opracowana i pogłębiona, co nie zaskakuje i nie dziwi u pozytywisty), to bardzo jej bliski. Z pewnym uproszczeniem jest tak, jak von Wright stwierdza i opisuje. Czy tak jednak powinno być? Na to pytanie można zasadnie odpowiedzieć tylko wtedy, gdy się postawiło i poprawnie rozwiązało problem istoty prawa i istoty powinności oraz odpowiedziało trafnie na pytanie, dlaczego ostatecznie człowiek stanowi normy prawne. Podjęcie tej problematyki – bądź też jej pominięcie – stanowi o tym, czy ma się do czynienia z filozofią prawa czy nie. Podobnie ma się sprawa z filozofią moralną, którą tu w ślad za autorem *Is and Ought* zostawiłem na boku.

Wniosek końcowy? Logika nie jest filozofią. Jest jedną z nauk i właśnie dlatego nie jest filozofią (co nie znaczy, że filozofia nie jest wiedzą rozumową; jest nią jak każda nauka, tyle tylko, że ma inny od nauk cel i skutkiem tego inną metodę, metodę również rozumową). Adekwatność jednak materialna logiki zależy, ogólnie biorąc, od adekwatności filozofii, którą zakłada. W dziedzinie zaś, której dotyczą prace von Wrighta, w tym jego *Is and Ought*, przedmiot niniejszych rozważań,

adekwatność logiki deontycznej zależy w szczególności od adekwatności filozofii prawa i filozofii moralnej, które ją podtrzymują. Czy filozofia prawa von Wrighta jest we wskazanym wyżej znaczeniu adekwatna?

BIBLIOGRAFIA

1. A n d e r s o n A. R., Formal analysis of normative systems, New Haven 1956. Przedruk w: N. Rescher (ed.), The logic of decision and action, Pittsburgh 1967.
2. A n d e r s o n A. R., A reduction of deontic logic to alethic modal logic, "Mind", 67 (1958), s. 100--103.
3. A n d e r s o n A. R., Comments of von Wright's Logic and ontology of norms, w: J. W. D a v i s, D. J. H o c k n e y, W. K. W i l s o n (ed.), Philosophical logic, Dordrecht 1969, s. 109-112.
4. K a l i n o w s k i J., Głos w dyskusji po referacie Ziembińskiego, "Logique et analyse", 13 (1970); zob. <23>.
5. K a l i n o w s k i J., La logique des normes, Paris 1972.
6. K a l i n o w s k i J., Sémiotique et philosophie, Paris-Amsterdam 1985.
7. K e l s e n H., Essays in legal and moral philosophy. Selected and introduced by Ota Weinberger, Translated by Peter Heath, Dordrecht 1973.
8. K e l s e n H., Allgemeine Theorie der Normen, Im Auftrag des Hans-Kelsen-Instituts aus dem Nachlass herausgegeben von Kurt Ringhofer und Robert Walter, Wien 1979.
9. K o j L., Réflexions sur l'antinomie des guillemets d'Alfred Tarski et ses causes, w: G. K a l i n o - w s k i, L. K o j, Le statut sémiotique des guillemets et leur antinomie, "Les études philosophiques", 27 (1972), s. 241-250.
10. M a l l y E., Grundgesetze des Sollens. Die Logik des Willens, Graz 1926. Przedruk w: t e n ż e, Logische Schriften, Dordrecht 1971, s. 227-324.
11. O p a ł e k K., On the logical-semantic structure of directives, "Logique et analyse", 13 (1970), nr 49--50: "Le raisonnement juridique et la logique déontique", Actes du colloque de Bruxelles (22-23 décembre 1969, s. 169-196).
12. T a r s k i A., Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych, Warszawa 1933.
13. Von W r i g h t G. H., Deontic Logic, "Mind", 60 (1951), s. 1-15.
14. Von W r i g h t G. H., Logical studies, London 1957.
15. Von W r i g h t G. H., Norm and action, London 1963.
16. Von W r i g h t G. H., Deontic logic and the theory of conditions, "Critica", 2 (1968), s. 3-25.
17. Von W r i g h t G. H., On the logic and ontology of norms, w: J. W. Davis, D. J. Hockney, W. K. Wilson (ed.), Philosophical logic, Dordrecht 1969, s. 90-107.
18. Von W r i g h t G. H., Problems and prospects of deontic logic w: E. Agazzi (ed.), Modern logic, Dordrecht 1980, s. 399-423.
19. Von W r i g h t G. H., On the logic of norms and actions, w: R. Hilpinen (ed.), Dordrecht 1981, s. 3-35.
20. Von W r i g h t G. H., Action theory as a basis for deontic logic, w: Normative structures of the social world, Preprint 1, Trento 1981, 34 p.
21. Von W r i g h t G. H., Norms, truth and logic A. Martino (ed.), Deontic logic, computational linguistics and legal information system. Edited versions of selected papers from the International conference on "Logic, Information, Law", Florence, Italy, April 1981, Amsterdam-New York-Oxford 1982, s. 3-20 (preliminary version). Wersja definitywna w: G. H. von W r i g h t, Philosophical papers, vol, I: Practical reason, Oxford 1983, s. 130-209.
22. Von W r i g h t G. H., Is and Ought, w: E. Bulygin, J. L. Gardies, I. Niiniluoto (ed.), Man, law and modern forms of life. Proceedings of the World congress of law and social philosophy, vol. I, Dordrecht, 1985, s. 263-281.

23. Z i e m b i ń s k i Z., Conditions préliminaires à l'application de la logique deontique dans les raisonnements juridiques, "Logique et analyse", 13 (1970), s. 107-124.